

Szwaczki. Niewidzialna obecność. Uwagi na marginesach *Kronik tygodniowych* Bolesława Prusa*

Seamstresses. An Invisible Presence. Notes in the Margins
of Bolesław Prus's *Weekly Chronicles*

IWONA WĘGRZYN

Uniwersytet Jagielloński, Polska

ORCID ID: <https://orcid.org/0000-0001-6591-9446>

e-mail: iwona.wegrzyn@uj.edu.pl

Abstract. This article undertakes a preliminary exploration of the topic of the non-obvious presence of seamstresses and the „seamstress issue” in 19th-century Polish culture. Reading Bolesław Prus's *Weekly Chronicles* becomes a starting point for exploring the diverse configurations in which this topic appears. The issue is presented from a comparative perspective, presenting works known from Polish culture within the context of the Victorian tradition.

Keywords: seamstresses; Bolesław Prus; women's work; *Weekly Chronicles*

Abstrakt. Artykuł podejmuje wstępne rozpoznanie tematu nieoczywistej obecności szwaczek i „sprawy szwaczek” w polskiej kulturze XIX wieku. Lektura *Kronik tygodniowych* Bolesława Prusa staje się punktem wyjścia dla poszukiwań różnorodnych konfiguracji, w jakich pojawia się ten temat. Zagadnienie zostało zaprezentowane w ujęciu komparatystycznym – realizacje znane z kultury polskiej ukazano w kontekście tradycji wiktoriańskiej.

Słowa kluczowe: Szwaczki, Bolesław Prus, praca kobiet, *Kroniki tygodniowe*

* Druk tomu sfinansowano ze środków Instytutu Językoznawstwa i Literaturoznawstwa UMCS. Wydawca: Wydawnictwo UMCS. Dane teleadresowe autora: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, ul. Gołębia 16, 30-007 Kraków, Polska; tel.: (+48) 12 663 13 00.

Składam serdeczne podziękowania Tadeuszowi Budrewiczowi, Renacie Stachurze-Lupie i Anecie Bóldyrew za pomoc w zbieraniu materiałów dotyczących historii szwaczek.

Kronikarski debiut Bolesława Prusa niczym specjalnym się nie wyróżniał. 14 lutego 1874 roku w numerze 7 „Kolców” felietonista zajmował się wszystkim po trosze. Gdzieś między nowinami na temat karnawału, reniferów na Nowym Świecie i wydany właśnie tłumaczeniem powieści *Rok 1793* Victora Hugo znalazła się notka o strategii marketingowej berlińskiej firmy Schlesingerów, która swoje maszyny do szycia sprzedawała w Warszawie po znacząco zaniżonej cenie.

Do sprawy „taniach maszyn” do szycia kronikarz wracał jeszcze kilka razy, bo wywołany przez Schlesingerów konflikt ciągnął się aż do połowy maja. Zwrotów akcji było sporo. Konkurenci Niemców – przedstawiciele firm Singer oraz Pollack, Schmidt et Comp – najpierw tylko protestowali przeciwko nieuczciwym praktykom marketingowym, potem przeszli do ataku, proponując publiczny konkurs, który miał rozstrzygnąć kwestię jakości wyrobów. Konkurs się nie odbył, bo przedstawiciel Schlesingerów się nie stawił, ale odbył się sąd polubowny. Jurorzy zdecydowali, że tanie maszyny są złej jakości, a ich producent jest „mystyfikatorem”. Na zmianę werdyktu nie wpłynęły już ani przekazane przez firmę datki na dobroczynność, ani nawet rekomendacja przedstawiona przez czterdziestu obywateli miasta Koło. Schlesingerowie musieli wycofać się z polskiego rynku (Prus, 1956–1962, t. Ia, s. 17)¹.

Przywołana historia sprawia wrażenie felietonistycznej błahostki, wydaje się pośpiesznym reporterskim zapisem wydarzeń, które podpowiedziała kronikarzowi chaotyczna, miejska codzienność modernizującej się Warszawy. Jednakże od połowy lat sześćdziesiątych XIX wieku temat maszyn do szycia plasował się zdumiewająco wysoko w hierarchii problemów zajmujących ówczesnych czytelników. Z uwagą wczytywano się w doniesienia na temat wojen producentów maszyn (Dulken van, 2001, s. 176), którzy prześcigali się w coraz to nowszych rozwiązaniach technologicznych, ale też i marketingowych pomysłach na jego promocję. Wtedy właśnie upowszechniła się metoda sprzedaży ratalnej, umożliwiającej zakup drogiego produktu niezamożnym klientkom. Na marginesie tych kwestii, ścisłym głosem, rozprawiano o zagrożeniach czyhających na pracujące przy maszynach kobiety. Powtarzano, że maszyny „wyczerpują siły i sprowadzają różne defekty” (Orzeszkowa, 2005, s. 95), a przede wszystkim negatywnie wpływają na system nerwowy, bo rytmiczny ruch „rozbudza seksualność”.

¹ Pierwodruk: „Kolce” 1874, nr 7. Informacje na ten temat podawał „Kurier Warszawski” 1874, nr 22, 26, 44, 76 i 83.

Rosła świadomość znaczenia wynalazku. Stawało się jasne, że maszyny do szycia rewolucjonizują przemysł odzieżowy, a w dalszej perspektywie także znacząco wpływają na reorganizację rynku pracy – przede wszystkim na zatrudnienie kobiet. W artykule *Z kobiecego świata* pełna optymizmu redaktorka „Bluszczu” pisała:

Za wielki również u nas postęp w pracy kobiecej uważamy upowszechnienie się maszyny do szycia. Jest to podług nas jeden z najlepszych darów, jaki przemysł nowoczesny zrobił dla kobiety pracującej. Maszyna wyswobadza robotnicę z mozolnej i oczy nadwerężającej pracy szycia, nie zabierając jej rodzinie. Ileżkroć nauka, przychodząca w pomoc przemysłowi, taki rezultat sięgnąć potrafi, tyleżkroć powiedzieć można, że ludzkość zubożyła się dobrym, a w skutkach swoich bardzo ważnym nabytkiem (Ilnicka, 1866, s. 58).

Maszynę do szycia wynaleźli, produkowali i sprzedawali mężczyźni, ale była ona kupowana i wykorzystywana przede wszystkim przez kobiety, stając się jednym z niewielu dziewiętnastowiecznych wynalazków, który może być traktowany jako symbol emancypacji. Przenośna maszyna opatentowana przez Isaaca Merritta Singera² pozwalała na zarobkowanie w domu, bo wyraźnie zwiększała efektywność pracy. Szacowano, że ręczne szycie koszuli zajmowało czternaście godzin, podczas gdy maszyna skracała tę pracę do jednej godziny. Równocześnie wynalazek zyskiwał status wielce dwuznacznego symbolu nowoczesności, bo przyczyniał się do skrajnej pauperyzacji pracy kobiet. Szwaczki pracując w domach, w systemie pracy chałupniczej, bez ochrony systemu cechowego tradycyjnego rzemiosła ani związków zawodowych powstających w nowoczesnych zakładach przemysłowych, były bezwzględnie wyzyskiwane przez zleceniodawców, bo „ani bezrobocia [tu: strajku – I.W.] nie urządzają, ani mogą się upomnieć za sobą, ani tym mniej wynaleźć lekarstwa na złe, jakie je przygniata” (Prus, 1953–1962, t. X, s. 30)³. Słowa narratora *Szkiców Boza* o szwaczkach: „Biedne dziewczęta! Najbardziej wyzyskiwana, najgorzej płatna i jakże często najgorzej traktowana część ludzkiej społeczności!” (Dickens, 1955, s. 45) należy czytać nie tyle jako wyraz egzaltacji filantropa, ile obiektywny opis społecznego faktu.

² Przełom w „wojnie producentów maszyn” stanowił rok 1851, gdy Isaac Merritt Singer opatentował swój model maszyny do szycia. Ulepszył istniejące do tej pory modele, zamieniając ręczny napęd na nożny oraz zakrzywioną igłę na prostą. Dopiero w 1856 roku udało mu się wprowadzić na rynek pierwszą maszynę do użytku domowego (*turtle back*). Była ona mniejsza i lżejsza od wcześniejszych, sprzedawano ją w drewnianej rozkładanej skrzyni, służącej za stół, na którym można było ustawić maszynę do pracy (Brandon, 2006, s. 142).

³ Więcej zob. M. Nietyksza (2000, s. 19).

*

„Sprawa Schlesingerów” wcale nie była dla Prusa tylko przelotną sensacją warszawskiego karnawału 1874 roku. Lokalny konflikt między producentami maszyn do szycia pozwolił mu odsłonić powszechnie niedostrzegane konsekwencje dokonującej się rewolucji industrialnej. Opowiadając o rywalizacji kapitalistów, przenikliwie wskazywał rzeczywiste ofiary ich działań:

Bywa i tak, że uboga szwaczka pieniądze przeznaczone na trzewiki oddać musi za naprawę wiecznie psującej się maszyny. Gniewasz się, pojętna czytelniczko, gdy ci sukni na czas nie odniosą – dobrze, gniewaj się, ale nie na tą, która przy twojej sukni bez kolacji spać idzie, lecz na tych raczej, co po wszystkich pismach okłamują, że wynaleźli sposób zbawienia świata za tanie pieniądze... (Prus, 1953–1962, t. Ia, s. 41).

W nieodległej przyszłości temat: szwaczka – maszyna do szycia – „sposób zbawienia świata za tanie pieniądze” znajdzie swe rozwinięcie na kartach *Lalki* jako wątek magdalenki Marianny i Wokulskiego; wątek pracującej dziewczyny, którą przed prostytutką uratować będzie mogło posiadanie maszyny do szycia.

– A gdyby tu jaki skład brał u pani bieliznę, czy nie opłaciłoby się zostać?

– O tak... Ale tu trzeba mieć własną maszynę i mieszkanie, i wszystko... Kto tego nie ma, musi iść w służbę (Prus, 2017, II, s. 34–35).

Zanim jednak temat felietonowego obrazka zamieni się w wielką literaturę, zainicjuje pewien ważny wątek kronikarskich rozważań Prusa – wątek, który nazwać można „tematem szwaczek”. Zapewne gdyby nie postać Marianny z *Lalki*, nie dostrzegłabym jego istotności, ale raz zauważony, nie daje już o sobie zapomnieć.

*

O szwaczkach pisywał Prus ze znamioną ambiwalencją. Powaga kwestii ich „małych zarobków” nadto często osłabiana bywała czasem żartobliwą, a niekiedy wręcz frywolną tonacją uwag o „białej rączce, zgrabnej nóżce i zdobnej w cudne warkocze główce pochylonej robotnicy” (Prus, 1953–1962, t. Ia, s. 202)⁴ czy udawaną troską o przyszłość „kilkudziesięciu młodych dziewcząt, które obmierzły

⁴ Pierwodruk: „Niwa” 1874, nr 55.

ród męski pragnąłby awansować na... mamki” (Prus, 1953–1962, t. XII, s. 329)⁵. Stereotyp szwaczki jako „obiekta seksualnego” pojawi się wprost w *Katarynce*, gdy narrator przedstawiając bohatera, rzuci z niejakim podziwem: „Gdy był jeszcze obrońcą, biegał tak prędko, że nie uciekłyby przed nim żadna szwaczka wracająca z magazynu do domu” (Prus, 2009, s. 288).

Ta dwuznaczność wyczuwalna jest także w finale sprawy Schlesingerów, gdy kronikarz zauważa: „pracujące siostry nasze, przynajmniej choć... smętnym uśmiechem powinny by wynagrodzić nas, literatów, za gorące popieranie ich sprawy” (Prus, 1953–1962, t. Ia, s. 202). Deklarowane „gorące popieranie sprawy” szwaczek i przymawianie się „przynajmniej choć” o smętny uśmiech wikłało temat ekonomicznej sytuacji pracujących kobiet w kontekst flirtu i uruchamiało powszechnie kojarzony ze szwaczkami podtekst erotyczny.

W obiegowym stereotypie horyzont oczekiwań „uwolnionej” spod władzy rodziny, pracującej na swe utrzymanie panny (magazynierki w sklepie czy właśnie szwaczki) sprowadzał się do replikowania wzorców z romansowych lektur, których symbolem stawały się marzenia o jedwabnej sukience, strojnym kapeluszu i wiernym absztyfikancie. Nawet pobieżny tylko przegląd prasy satyrycznej pozwala dostrzec, że postać szwaczki nad wyraz często pełniła rolę w tradycyjnej komedii obsadzonej przez subretkę: pokojówkę czy służącą – lekkomyślną, zajęta miłostkami młodą kobietę. Katalog stereotypów kojarzonych ze szwaczkami prezentował satyryczny tekst opublikowany w 1884 roku na łamach „Muchy”:

Jak ryba bez deszczu, szwaczka bez grzywki żyć nie może.

Każda szwaczka umie na pamięć wszystkie romanse Borna.

Żadnej szwaczce nie wypada powracać wieczorem z roboty bez asystencji odprowadzającego ją kochanka.

W dzień niedzielny szwaczka ubrana podług najpierwszej mody, idzie na sumę do kościoła, gdzie ma *rendez vous* z kochankiem.

Ideą każdej szwaczki są dwie rzeczy nieżyjące: jedwabna suknia i aksamitna salopa oraz jedna rzecz żyjąca: kancelista z jakiego bądź biura.

Obowiązkiem kochanka szwaczki jest: odprowadzać ją z magazynu do domu; w lecie co niedzielę chodzić z nią do Łazienek, gdzie winien jej kupić wody i pierników; w zimie kupić jej abonament na lekcje tańca, wreszcie od czasu do czasu pójść z nią do teatru na galerię nienumerowaną.

Każda szwaczka jest ofiarą dwóch istot, które najczęściej doprowadzają ją do upadku. Pierwszą jest właścicielka magazynu, wyzyskująca pracę, siły i zdrowie swojej pracownicy. Drugą istotą, zgubną najczęściej dla szwaczki, jest właśnie ów kochanek kancelista ([anonim], 1884, *Mucha*, 2, s. 3).

⁵ Pierwodruk: „Kurier Codzienny” 1890, nr 352.

Uchwycony tu typ lekkomyślnej i łatwej do uwiedzenia szwaczki zgrzytliwie kontrastuje z wzniosłymi hasłami wielkiej pozytywistycznej debaty na temat pracy kobiet. Tak promowany przez społecznych reformatorów „zarobek samodzielny” kobiet stawał w kontrze wobec tradycyjnie pojmowanych obowiązków gospodyni domu i matki rodziny. Nieprzewidzianą konsekwencją pracy kobiet, szczególnie tych młodych i należących do klasy ludowej, okazywało się ich upodmiotowienie i usamodzielnienie, co postrzegano jako zagrożenie społecznego i moralnego ładu. Pracujące kobiety zyskując względną niezależność finansową, zyskiwały też wolność wyboru partnerów seksualnych lub choćby tylko wolność decyzji na co wydać zarobione pieniądze. Emancypacja kobiet, prawo kobiety do zarobku z kwestii wyłącznie ekonomicznej stawała się także sprawą etyczną (Adamek, 1909). Paradoksalnie więc zarówno deprecjonujący szwaczki śmiech, jak i oferowane im niskie zarobki postrzegać można jako próby dyscyplinowania kobiet, formę egzekwowania posłuszeństwa wobec tradycyjnych norm społecznych (Urbanik-Kopeć, 2023, s. 48).

*

Każdy korzystał z ich usług. Drobne naprawy, przeróbki, szycie bielizny, a nade wszystko szycie sukien, tych wytwornych, na wielkie okazje, i tych codziennych. Powszechnie rozprawiano o nowych fasonach, jakości materiałów i dodatków, ale bardzo mało wiedziano o osobach, które te zamówienia realizowały. Opinia panny Izabeli Łęckiej wcale nie była taka odosobniona:

Będąc raz w magazynie, kazała zaprowadzić się do szwalni i bardzo ciekawym wydał się jej widok kilkudziesięciu pracownic, które krajały, fastrygowały i układały na formach fałdy ubrań. Była pewna, że robi im to wielką przyjemność, ponieważ te panny, które brały jej miarę albo przymierzały suknie, były zawsze uśmiechnięte i bardzo zainteresowane tym, ażeby strój leżał na niej dobrze (Prus, 2017, t. I, s. 166).

Temat szwaczek intensywniej zaczął pojawiać się w piśmiennictwie polskim w połowie lat siedemdziesiątych XIX wieku. Postać kokieteryjnej warszawskiej gryzетки zarabiającej szyciem, sportretowanej w popularnej krotchwili Antoniego Wieniarskiego (1857), wyparły poważne figury obywatelskich córek, które, jak Marta Elizy Orzeszkowej, w poszukiwaniu pracy trafiały do szwalni podobnych do „Zakładu szycia bielizny męskiej i damskiej B. Szwejcowej”. Nie mając żadnego przygotowania zawodowego, nie znając zasad kroju, wreszcie nie umiejąc szyć na maszynie, kobiety te zdane były na łaskę pracodawców. Część z nich, jak

choćby panna Florentyna z opowiadania Marii Konopnickiej (Konopnicka, 1897), nie mogąc sobie pozwolić na kupno maszyny do szycia, zmuszona była wykonywać zlecenia w domach pracodawców. Inne, jak Marta właśnie, zatrudnienie znajdowały w szwalniach, których właścicielki eksploatowały „biedne robotnice, które mało umieją i z wielkiej biedy muszą pracować za byle co” (Orzeszkowa, 2005, s. 88). U Szwejcowej bohaterka Orzeszkowej mogła za dziesięć godzin pracy zarobić ledwie 40 groszy – co nie tylko nie dawało jej nadziei na poprawę losu, ale też i nawet szansy na utrzymanie się przy życiu. Tylko Michał Bałucki litościwie pozwolił pannie Walerii, bohaterce swego opowiadania, na sukces w zawodzie – dorobiła się dobrze prosperującego zakładu, ale jako kobieta pracująca straciła szansę na małżeństwo ze szlacheckim synem (Bałucki, 1885).

*

Historie szwaczek nie były jednak ani wyłącznie, ani nawet przede wszystkim historiami zubożałych szlachcianek. Stanisław Miłkowski – autor artykułu *Co też zrobiono dla szwaczek?* – nie miał wątpliwości:

Spytacie się, skąd napływa ten zastęp niczem nieprzerzedzony pracownic. Z proletariatu. Zwykle oddane w dzieciństwie, przepędzają najpiękniejszy wiek młodości przy stoliku w magazynie, gdzie za nędną strawę składają w ofierze zdrowie, swobodę i przyszłość swoją (Miłkowski, 1876, s. 153).

Wybór tego zawodu był najbardziej oczywistym wyborem młodej dziewczyny z miejskiej klasy ludowej. A właściwie decyzją jej rodziców, którzy ośmio-, dziesięcioletnią córkę oddawali do szwalni czy magazynu mód. Przez pierwsze lata nie zarabiała, pracodawczyni zapewniała jej jedynie wyżywienie i naukę zawodu. Bywało, że za błędy w trakcie nauki kroju, za zniszczony materiał, trzeba było dopłacać (Gruszecki, 1911, s. 12). Przyuczona do zawodu szwaczka dostawała już wynagrodzenie, ale były to tak niewielkie pieniądze, że ledwie starczały na przeżycie⁶. Praca organizowana była na dwa sposoby: albo dziewczyna wykonywała ją w domu bądź wynajmowanym pokoju (stąd wręcz stereotypowe przedstawienia marznących na poddaszach samotnych szwaczek⁷), albo na tyłach magazynu, pracowni krawieckiej czy jak w *Marcie Orzeszkowej* – w szwalni ukrytej w podwórku

⁶ Szwaczkom, podobnie jak gorseciarkom czy modystkom, płacono „od sztuki” (Żarnowska, 1985, s. 171).

⁷ Nie ma wiarygodnych statystyk, ale wydaje się, że obraz ten zawdzięczamy bardziej tradycji literackiej i malarstwu. W rzeczywistości większość szwaczek pracowała w szwalniach lub na zapleczach pracowni krawieckich (Alexander, 2003, s. 2 i 11).

kamienicy. Każda z tych form pracy czyniła szwaczki doskonale niewidocznymi. Były „schowane” przed oczami klientów, a co za tym idzie i przed oczami opinii publicznej – a mowa o ponad szesnastu tysiącach kobiet w samej tylko Warszawie (Prus, 1953–1962, t. X, s. 28, 30)⁸.

*

W publicystyce społecznej drugiej połowy XIX wieku temat szwaczek nie był zbyt chętnie podnoszony. Traktowany jako kwestia dobrze już rozpoznana – wszystko, co można było powiedzieć o wyzysku i poniżających warunkach pracy, już powiedziano – frustrował swą nierozwiązywalnością. Jako że dotyczył kobiet z proletariatu, wydawał się zbędny w dyskusji o emancypacji i „pracy kobiet”, aktualizowanej w kontekście klasy średniej i inteligencji. Znamienne, że w cenionej przez Marię Ilnicką pracy Bessie Rayner Parkes *Essays on Woman's Work* (Ilnicka, 1866, s. 57), czy tak ważnej dla Orzeszkowej rozprawie *O kobietach ubogich* Julie-Victoire Daubié (Orzeszkowa, 2020, s. 609–644), temat szwaczek pojawia się jedynie marginalnie.

Zdecydowanie częściej sprawie przyglądali się ekonomiści. W 1875 roku ukazał się polski przekład rozprawy *Praca kobiet w XIX wieku* Paula Leroy-Beaulieu, badającego kształtowanie się nowoczesnego rynku pracy. Podawał on, że szwaczki pracują średnio piętnaście godzin na dobę, ale w szczycie sezonu (mniej więcej cztery miesiące w roku) bywa, że ich praca trwa „do drugiej i trzeciej godziny po północy a w razie potrzeby i noc całą”:

Pewien lekarz pan Mac Devonald, powiada, że przez 20 lat miał klientelę złożoną w wielkiej części z młodych szwaczek i modniarek; potwierdza on, że w porze ożywionej roboty, czas wypoczynku ogólnie nie trwa dłużej jak cztery, a często trzy godziny, powiada jeszcze, że znał młode robotnice, które przez sześć miesięcy z rzędu, nie miały więcej jak dwie godziny wytchnienia na dobę. Pan Devonald utrzymuje, że w żadnym rzemiośle i żadnej fabryce, praca nie może iść w porównanie z pracą młodych szwaczek. Między mężczyznami nie ma wyrobników, których by zajęcie tak długo trwało (Leroy-Beaulieu, 1875, s. 150).

⁸ W znacznie mniejszym Krakowie mówiono o tysiącach kobiet zatrudnionych jako szwaczki: „Mówić u nas o robocie kobiecej [...] to oczywiście mówić na pierwszym miejscu o tych, co igłą, maszyną, szydełkiem sobie na chleb zarabiają. Nie setki ich, ale, bez przesady można powiedzieć tysiące. [...] Żadna Karmelitanka nie prowadzi tak ostrego życia, jak ucziwa robotnica” (Badeni, 1897, s. 9–10).

Warunki pracy warszawskich szwaczek nie różniły się znacząco od tych paryskich czy londyńskich, ale w polskiej prasie częściej podnoszono problem sezonowości ich zatrudnienia – przepracowane w sezonie zimowym, resztę roku przymierały głodem na wymuszonym bezrobociu. W 1892 roku Prus pisał:

Wźmy takie szwaczki. Kiedy karnawał jest długi a huczny, kiedy każdy śmiertelnik, mający odrobinę kredytu na Nalewkach, chce tańcować na cel dobroczynny lub bez celu, szwaczki – są przeładowane robotą. Szyją po ośmnaście godzin i zarabiają po pięć i po sześć złotych na dobę, dopóki trwa szal karnawałowy.

Lecz razem ze szczyptą popiołu, która pada na ufryzowane głowy, dla większej części szwaczek zaczynają się wakacje. Roboty nie ma przez trzy kwartały, oszczędności nie było z czego zebrać, a jeść, mieszkąć i odziać się potrzeba.

Ciężką jest wówczas dola kilkunastu tysięcy robotnic, osobliwie mniej uzdolnionych. Całe miesiące schodzą na szukaniu zajęcia, tuleniu się na kredyt do cudzych kątów i żywieniu się herbatą z chlebem, może raz w tydzień okraszonym serdelkiem albo wędzonką (Prus, 1953–1962, t. XIII, s. 191)⁹.

Podszyta gorzką ironią fraza „wakacje szwaczek” stała się w epoce synonimem czasowego bezrobocia. Dziś pozwala na analogię sytuacji szwaczek z późno liberalnym doświadczeniem prekariatu, z wpisanym weń brakiem stabilności zatrudnienia, brakiem opieki socjalnej i zupełnym brakiem społecznego zainteresowania.

*

W swym domowym księgozborze Prus miał francuski przekład powieści *Życie i przygody Nicholasa Nickleby* Charlesa Dickensa z roku 1889 (Ilmurzyńska, Stepnowska, 1965, s. 69). Publikacja tego wydania zbiega się z pracami nad *Lalką*, co pozwala, by na temat Marianny spojrzeć z perspektywy brytyjskiej tradycji literackiej, która – jak żadna inna pośród literatur europejskich XIX wieku – ze szwaczki uczyniła symbol dokonującej się rewolucji przemysłowej.

Lynn M. Alexander, badająca literackie reprezentacje szwaczek w kulturze wiktoriańskiej, właśnie *Nicholasa Nickleby* wskazuje jako utwór, który zwrócił uwagę Brytyjczyków na sytuację ekonomiczną pracujących w tym zawodzie kobiet (Alexander, 2003, s. 42). W swej wydanej w latach 1838–1839 powieści Dickens demaskował ekonomiczny wyzysk, odsłaniał wcześniej literacko nierozpoznaną

⁹ Pierwodruk: „Kurier Codzienny” 1892, nr 113. Weześniej o problemie w artykule *Pracownice igły* alarmował „Kurier Warszawski” 1884, nr 68.

przestrzeń kobiecego świata pracowni krawieckiej i szwalni, ale przede wszystkim unaoczniał niedostrzeganą i niedocenianą skalę zjawiska:

O tej wczesnej godzinie wiele mizernych dziewcząt – które, podobnie jak to biedactwo, ciężko pracują strojąc w rozmaite błahostki bezmyślne bogaczki – idzie ulicami naszego miasta ku miejscom codziennego znoju i w spiesznej tej drodze, niby ukradkiem, chwytają jedyny łyk świeżego powietrza i błysk słonecznego światła, jaki ożywia jednostajny bieg długiego szeregu godzin, składających się na dzień roboczy. Bliżej wytwornych dzielnic Kate spotykała coraz więcej takich kobiet; wymijały ją spiesząc, podobnie jak ona, do uciążliwego zajęcia, a w chorowitym ich wyglądzie i niepewnym kroku widziała aż nazbyt jasny dowód, iż smutne jej przeczucia nie są całkowicie bezpodstawne (Dickens, 1971, t. I, s. 260).

Kate Nickleby, upokorzona przez klientki i wykorzystana przez pracodawczynię, okaże się figurą „założycielską” dla pewnego typu bohaterek prozy wiktoriańskiej – zubożałych kobiet klasy średniej, które zmuszone podjąć pracę zarobkową, mierzyły się z nędzą i wykluczeniem. Otrzymana w dzieciństwie edukacja, wrażliwość i umiejętność przekazania swych emocji pozwalała im odsłonić całą beznadziejność losu szwaczki i przełamać, odczuwaną przez czytelniczki, obcość wobec kobiet klasy ludowej, wyzwalając wobec „niewolnic igły” współczucie, a nawet chęć pomocy.

Zdecydowany przełom w rozpoznawalności problemu szwaczek przyniosły „głodne lata czterdzieste” (Howe, 2016, 1, s. 52). Publikacja *The Second Report of the Children's Employment Commission* (1842) oraz serii reportaży Henry'ego Mayhew *London Labour and London Poor* (1851) uzmysłowiła katastrofalną sytuację miejskiej biedoty, w tym szwaczek. Bogactwo zgromadzonych materiałów (wywiady, wspomnienia, opisy szwalni czy *workhouse'ów*, wgląd w warunki bytowe) sprowokowało ogólnokrajową debatę, ale też dostarczyło inspiracji twórcom literackim i malarzom¹⁰. Wtedy też kształtuje się stereotypowe wiktoriańskie ujęcie postaci szwaczki jako niezawinionej ofiary rewolucji przemysłowej. Ten mocno romantyzowany portret, akcentujący męczeństwo i bierność kobiet, wyraźnie skrywał lęk przed możliwą próbą przejęcia kontroli nad swym losem – przed buntem, którego konsekwencją stawała się decyzja o prostytutce jako bardziej dochodowym zajęciu.

¹⁰ Szczególną rozpoznawalność zyskały obrazy Anny Blunden *The Seamstress or For Only One Short Hour* (1854) i Richarda Redgrave'a *The Sempstress* (1844). Anna Sieradzka zwróciła uwagę, że przedstawienia kobiet zajmujących się ręcznym szyciem były „zajęciem nader rzadko pokazywanym przez naszych artystów”. Jednym z niewielu jest obraz Emila Lindemanna *Znużenie* („Tygodnik Ilustrowany” 1917, nr 40). Za: Sieradzka (2000, s. 368).

Wątek tłumionego gniewu i głęboko odczuwanej niesprawiedliwości przenika najważniejszy dla tematu szwaczek utwór tamtej epoki – *The Song of the Shirt* Thomasa Hooda z 1843 roku¹¹. Jego polskie tłumaczenie opublikowane zostało dopiero w roku 1905, jednak znajomość angielskiego oryginału poświadcza motto z *Pieśni o koszuli* w opowiadaniu o szwaczce z 1868 roku (O., 1868, 169, s. 7) oraz oczywiste analogie kompozycji i poetyki utworów lirycznych, ujmujących opowieść o losie szwaczki w postaci monologu przepracowanej kobiety, która nad ranem kończy pracę nad zamówieniem.

*

W 1876 roku Prus opublikował w „Kurierze Warszawskim” (nr 43) niewielkie opowiadanie zatytułowane *Balowa sukienka*. To cikliwa historia o dwóch młodych dziewczynach. Obie mieszkają w tej samej kamienicy. Ta z pierwszego piętra chce iść na bal w nowej sukience, druga, mieszkająca na poddaszu, ma tę sukienkę uszyć. Nie znają się, nic o sobie nie wiedzą – nie zdają sobie sprawy, że absztyfikant, z którym panna z pierwszego piętra wybiera się na bal, jest kochankiem szwaczki z poddasza. Poróżni je sukienka, za którą panienka nie chciała zapłacić, ale pogodzi wspólnota losu oszukanych kobiet. Moralitetowe zakończenie przywraca ład świata: skrzywdzona szwaczka odnajdzie w swej klientce czułą, życzliwą siostrę, a w jej ojcu zyska opiekuna.

Balowa sukienka nie jest arcydziełem. To utwór drażniąco sentymentalny. Dopiero jednak, gdy przeczytać go w kontekście publicystycznej debaty, która na temat szwaczek w 1876 roku rozgorzała w warszawskiej prasie, odsłania się jego interwencyjny charakter.

Jednym z najbardziej alarmistycznych tekstów, który się wówczas pojawił, był felieton w redagowanej zbiorowo rubryce *Echa warszawskie* w „Przeglądzie Tygodniowym”:

Istnieją w Warszawie tysiące osóbek młodziutkich, często o bardzo ładnych twarzyczkach i bardzo ubogich sukienkach. Stworzenia te mieszkają zwykle na poddaszach, żyją herbatą i chlebem, pracują dwanaście godzin dziennie, i albo wchodzą w świat kamelii, albo też dostają suchot i umierają w szpitalu.

Stworzenia te w Warszawie nazywają się szwaczkami.

¹¹ O randze utworu świadczy fakt, że w 1908 roku Dawid Wark Griffith wyreżyserował niemy film *The Song of the Shirt*. [https://en.wikipedia.org/wiki/The_Song_of_the_Shirt_\(film\)](https://en.wikipedia.org/wiki/The_Song_of_the_Shirt_(film)).

Spółceństwo zakładające towarzystwa opieki nad zwierzętami, niepozwalające morzyć głodem roboczego konia lub wołu, dziwnie po macoszemu traktuje te istoty, które po całych nieraz nocach pracują nad wykończeniem świetnej sukni, mającej zdobić arystokratyczne ramiona pani baronowej lub hrabiny, prezydującej na filantropijnej sesji grubo nabożnych dam wielkiego świata.

Spółceństwo zwraca się do stróża i zapytuje czy ma izbę ogrzaną i ciepły kożuch na grzbiecie; spółceństwo urząda noclegi dla tych, którzy nie mają mieszkań i daje porcje herbaty tym, co nie mają pieniędzy na rozgrzanie się wódką; spółceństwo wreszcie ustanawia pewien rodzaj protektoratu dla takich, którym się nie chce pracować, a którzy mają jeszcze tyle ambicji, że wstydzą się żebrać.

To samo spółceństwo w szczególnej opiece ma uczącą się młodzież, pogorzalców i innych – a ze szczególną obojętnością traktuje te biedne dziewczyny, które walczą z głodem i nędzą, pracują i nie potrzebują ani wsparcia, ani zapomogi, ani żadnych datków, tylko jedynie opieki.

Tak, opieka potrzebna jest dla szwaczek, tylko tego wymaga się od spółceństwa. Smutne ich położenie dzisiejsze, które usprawiedliwia po części różne zakulisowe sposoby do życia, jakich te biedne istoty częstokroć chwytają się muszą. Nie ma bowiem większego kusiciela jak głód, a temu może niewiele ascetów średniowiecznych mogłoby się oprzeć, a coś dopiero młoda niedoświadczona dziewczyna.

Dzienniki, które całe ryzy bibuły zaczęły kwestiami parlamentu japońskiego, podobno zrobiłyby lepiej, poświęcając te szpalty palącym kwestiom miejscowym (*Echa warszawskie*, 1876, s. 40–41).

To nie przypadek, że w tym samym numerze gazety ukazał się kolejny z odcińków *Dumań pesymisty* Aleksandra Świętochowskiego, powszechnie uznawanych za przejaw świadomości rozczarowania i kryzysu pozytywistycznych ideałów (Paczoska, 2002, s. 17). Historia szwaczek – historia oficjalnie tolerowanego wyzysku – stała się opowieścią o cichym bankructwie haseł pozytywizmu. „Praca kobiet” – jedno z najważniejszych wyzwań epoki, miara postępu emancypacji i uobywatelnienia kobiet, w losach szwaczek znajdowała swą potwornie zniekształconą karykaturę. Nie sprawdzały się na nich teorie nowoczesnych ekonomistów ufających w zdrowe zasady działania rynku, zawodziły niefunkcjonalne instytucje filantropijne. „Kwestia szwaczek” demaskowała iluzoryczność opowieści o uszlachetniającej wartości pracy i odsłaniała bezwzględność reguł kapitalistycznego rynku.

Zaproponowane przez Prusa w finale *Balowej sukienki* szczęśliwe zakończenie możliwe było tylko dlatego, że formułował je nie pozytywista, a chrześcijański moralista, w miłości bliźniego widzący jedyne remedium na dostrzeganą niesprawiedliwość.

*

27 kwietnia 1884 roku w *Kronice tygodniowej* Prus z udawaną lekkością pisał:

Następną nowość [...] stanowi pewna szwaczka, która umarła z głodu. Pani zapytuje gdzie?... Tu, w Warszawie.

Utrzymywała matkę i zarabiała 12 rs miesięcznie, naturalnie z szycia. Gdyby z nerządu, mogłaby zarobić 120 rs miesięcznie i utrzymywać zamiast jednej prawdziwej – kilka sztucznych matek.

Z owych 12 rs urwano jej w ostatnim miesiącu sześć. Dziewczyna zaczęła karmić się chlebem, no – i umarła, rozumiejąc, że śmierć z głodu w ciągu kilku dni jest dobrym interesem dla człowieka skazanego na umieranie z głodu przez kilka czy kilkanaście lat (Prus, 1953–1962, VII, s. 98)¹².

Gdy w 1863 roku „The Times” opublikował anonimowy list *A Tired Dressmaker*, odnoszący się do historii Mary Walkley – szwaczki, która umarła z przepracowania – to choć nie udało się doprowadzić do parlamentarnej debaty na temat warunków pracy szwaczek, przynajmniej napiętnowano jej pracodawczynię i zorganizowano kampanię społeczną, uświadamiającą, jak bardzo szwaczki są wyzyskiwane (Bayles Kortsch, 2009, s. 128)¹³.

W notatce Prusa uderza anonimowość opisywanego zdarzenia. Ani szwaczka nie ma imienia, ani nie wiadomo, kto odpowiada za to, że „urwano” jej połowę pensji. Przenikający z uwagi kronikarza fatalizm wynika z faktu, że w Warszawie na nikim już nie robiły wrażenia deklamacje, o „strasznej nędzy kobiet zarabiających szyciem”. Ledwie w grudniu poprzedniego roku Prus cierpliwie polemizował z autorami projektu stworzenia „kantoru szwaczek”, udowadniając, że niewyszkolonych pracownic jest na rynku zbyt wiele i wyjściem nie jest ani tworzenie systemu pośrednictwa pracy, ani tym bardziej domów czy przytułków dla tych kobiet.... (Prus, 1953–1962, t. VI, s. 275–276; t. X, s. 27–30)¹⁴. Kolejne apele o poprawę ich losu, kolejne lamenty nad ich nędzą przybierały kształt wspólnotowych rytuałów, które uwalniały zatroskanych obywateli od wyrzutów sumienia, ale żadną miarą nie prowadziły do rozwiązania problemu.

Jakkolwiek przejmująca, notatka kronikarza nie mogła wywołać żadnego efektu, bo opowiadając o wstrząsającym incydencie, okazywała się enuncjacją zjawiska jakoś jednak powszechnego. W październiku tego samego roku, w „Świcie”, Maria Konopnicka rozpoczęła swój poświęcony szwaczkom artykuł, przywołując

¹² Pierwodruk: „Kurier Warszawski” 1884, nr 116.

¹³ Informacja ukazała się na łamach „The Times” 17 czerwca 1863 roku.

¹⁴ Pierwodruki: „Kurier Warszawski” 1883, nr 331 i „Kurier Warszawski” 1887, nr 32. Kronikarz komentował też szeroko projekt stworzenia kasy zapomogowej dla pracujących kobiet omawiany w „Gazecie Przemysłowo-Rolniczej” (1886, nr 36, 39 i 40).

wzmiankę prasową na temat samobójczej śmierci szwaczki Józefy X. W komentarzu poetka pisała:

Kwestia szwaczek należy do bardzo niewesołych kwestii. Kryje się pod nią z jednej strony bieda, praca krwawa po dniu i po nocy, albo też brak roboty zupełny; z drugiej – wyzyskiwanie głodnych i bezbronnych. Gdy przyjdzie lato, niema [sic!] dla kogo pracować, chociaż żyć trzeba. Gdy przyjdzie zima, konkurencja obniża zarobki do stopy tak niesłychanie małej, że wyżyć nie można... choć żyć trzeba. Trzeba żyć samej, a często i rodzinę wyżywić, trzeba się ubrać porządnie, gdyż inaczej roboty się nie dostanie, i trzeba, przymierając głodem, mieć siły do pracy na życie to, na dach nad głową i na odzienie. Że sił tych braknie często dziewczętom młodym, dzieciom prawie – czyż to dziwne? Że przyszłości jasnej nie widząc, wątpią o sobie i goryczy pełny żywot, żywot łzami karmiony, skracają – czyż to dziwne? To jest tylko bardzo, bardzo smutne (Konopnicka, 1884, 29, s. 459).

„Bardzo, bardzo smutne” były także typowe literackie ujęcia postaci szwaczek. Ich przykłady przynoszą: wiersz *Szwaczka* Władysława Bełzy¹⁵, niewielkie anonimowe opowiadanie *Ta i tamta* (O., 1868, s. 6–7) czy uduktowana *Rozmowa szwaczki z gwiazdą* Karola Pieńkowskiego¹⁶. Utwory te łączy przejęty z tradycji wiktoriańskiej schemat fabularny: mały pokój na poddaszu, noc oraz, pomimo wyczerpania, niekończąca się praca, by zdążyć z wykonaniem zamówienia. W finale cicha śmierć bohaterki i konsternacja, co zrobić z uszytą przez nią suknią:

Jan. Suknia jest, jaśnie pani.

Pani. Niech ją oddadzą Anecie – a szwaczka?

Jan. Nie mogła przyjść.

Pani. Dlaczego?

Jan. Skończyła robotę i umarła...

Pani (Z litością i wstrętem). O! Za nic tej sukni nie włożę (O., 1868, s. 7).

¹⁵ W. Bełza, *Szwaczka*, „Dziennik Poznański” 1870, nr 4, s. 2; „Gwiazda. Czasopismo dla płci niewieściej” 1870, nr 3/4, s. 20. Za: A. Sikorska-Krystek, R. Wojkiewicz, *Appendix. Mała antologia wierszy o strojach i modzie*, w: „Różne mody i niewygody”. *Stroje w literaturze i sztuce XIX i XX wieku*, red. J. Bajda, R. Wojkiewicz, A. Sikorska-Krystek, K. Prabucki, Poznań 2025, s. 222–223.

¹⁶ K. Pieńkowski, *Rozmowa szwaczki z gwiazdą. Obrazek dramatyczny*, Lwów 1872. Nie wspominam o utworach takich jak powieść Mieczysława Dzikowskiego *Dziewczyna* (Warszawa 1871), które temat szwaczki wykorzystują jedynie jako element melodramatycznej fabuły.

*

Temat śmierci szwaczki wykorzystany został w słynnej rycinie opublikowanej na łamach „Puncha” 4 czerwca 1863 roku pod tytułem *The Haunted Lady, or „The Ghost” in the Looking-Glass*.

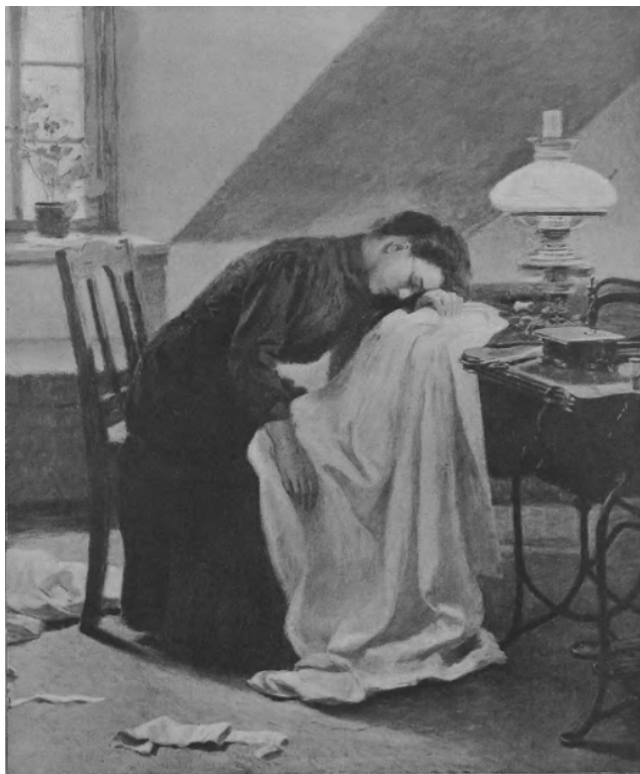


Przedstawia ona damę, która w trakcie przymiarki nowej sukni, przeglądając się w lustrze, dostrzega ducha szwaczki zmarłej w trakcie pracy nad jej kreacją. Obok stoi właścicielka zakładu i zapewnia swą klientkę: „Nigdy byśmy nie rozczarowały szanownej Pani, za żadne skarby, suknia jest gotowa *à merveille*”.

Rycina podpowiada jeszcze jeden wymiar tego tematu. Historie szwaczek to historie rozgrywające się w piekle kobiet. Szwaczki, magazynierki, właścicielki szwalni, wreszcie klientki – tworzyły hermetycznie zamknięty krąg wyzysku. Jego zamknięcie było wymuszone intymnością odsłanianego i zasłanianego w trakcie krawieckich przymiarek ciała, ale równie ważna okazywała się tematyzowana w wielu utworach literackich „rywalizacja” między bogatą klientką a usługującą jej młodą i ładną szwaczką.

Fetyszczowana w dziewiętnastowiecznej kulturze balowa sukienka, mając moc przemiany Kopciuszka w królowną, uruchamiała możliwość transpozycji ról społecznych – finalna śmierć szwaczki (czasem jej przebudzenie się ze snu) stawiała się obiegową figurą utrwalającą nienaruszalność hierarchii. Ciekawie ten temat wykorzystał Józef Jankowski w utworze *Szwaczka*, do warstwy dźwiękowej wiersza wprowadzając charakterystyczny stukot maszyny do szycia i udatnie naśladując nie tyle dykcję sennego marzenia, ile malignę skrajnie przemęczonej dziewczyny¹⁷.

¹⁷ J. Jankowski, *Szwaczka*, „Wędrowiec” 1898, R. 36, nr 8, s. 155. Za: A. Sikorska-Krystek, R. Wojkiewicz (2025, s. 236–237).



Emil Lindemann, *Znużenie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1917, nr 40.

„Niewidzialność” szwaczek była wygodna dla kobiet – ich klientek i pracodawczyń, bo zwalniając od pytań, czy pracownice są godnie opłacane, odsuwała oskarżenia o rozrzutność ich samych (Bogucki, 1853, t. I, s. 55–74). „Niewidzialność” szwaczek okazywała się wygodna także dla mężczyzn, przerzucających na kobiety odpowiedzialność za ekonomiczną sytuację „niewolnic igły”. Ten rodzaj strofowania wybrzmiewa w artykule Miłkowskiego:

Powiedzmy otwarcie, czym są często tak zwane magazyny mód?

Czy owa pani modystka przyjmując młode dziewczę poczuwa się do obowiązku opiekunki czy nieszczęśliwym sierotom zastąpiła kiedy matkę? Czy kiedykolwiek zrozumiała dlaczego dziewczę mizernieje, blednie, drży, a potem znika... Czy się spytała co się z nią stało? (Miłkowski, 1876, 39, s. 154).

*

14 marca 1874 roku Prus podjął temat „zaczeplania” kobiet na ulicach Warszawy.

Owe z a c z e p i a n i a – pisał – stanowią jedną z odwrotnych stron każdego większego miasta, gdzie reprezentantki płci pięknej stają się zwierzyną nie tylko elegantów nieskalanych jakimkolwiek bądź zajęciem, ale kupczyków, fryzjerzyków, kancelistów, moralistów, a nawet skromnych gimnazystów (Prus, 1953–1962, t. Ia, s. 42–43).

Mentorskim tonem kronikarz piętnował obcesowe zaloty i w zabawnej scenie dramatycznej ośmieszył młodzika, który „nasłuchawszy się do syta o miłosnych podbojach i od dawna czując, że olimpijskie ognie zwęglają mu kamizelkę – decyduje się osobiście wyjść pewnego dnia na połów”. W finale elegancka osobka, na którą czyhał „myśliwiec”, wystawiła amanta na pośmiewisko.

Niekiedy jednak – dopowiadał kronikarz – rzecz się kończy inaczej. Dama uśmiecha się, młodzik tryumfuje, chwytą ją nawet pod rękę...

A potem?... Potem... (lubo nie zawsze), między 4. i 6. po południu chodzi po ulicy Senatorskiej około bramy domu... No! Tego domu, w którym ma restaurację Brukalski... (Prus, 1953–1962, t. Ia, s. 43).

Zygmunt Szweykowski ustalił, że restauracja Jakuba Brukalskiego mieściła się przy ul. Senatorskiej 6. Tuż obok znajdował się „magazyn towarów białych i koronek” Bogusława Hersego. Najpewniej więc podrywacz nawiązał romans ze szwaczką.

Tę samą historię, tyle że z perspektywy szukającego łatwego seksu mężczyzny, w 1909 roku opowie, z charakterystyczną dla siebie bezwzględnością, Gabriela Zapolska:

Pozostawały mu więc te drogi pośrednie, te szwaczki, powracające do domów o zmroku, zmęczone, zdenerwowane od szycia na maszynie, pół-dzieci, pół-kobiety, często zgłodniałe, marzące o filiżance czekolady, o ciastku z kremem z łakomstwem wygłodzonego kota. Była to armia bezbronna, tragiczna, głupia, nieopatrna, świeża, choć już nadwątlona od atmosfery dusznych pracownianych izb. Twarzyczki obramowane włosami, starannie ufryzowanymi, staniki woniejące potem i perfumami, a dołem spódnice cuchnące od błota źle wykruszonego, od długiego codziennego użycia.

Szło to wieczorem powoli, rozprostowując zmęczone plecy, przecierając słabnące już oczy (Zapolska, 2002, s. 11).

Szwaczki – przeciążone pracą, pozbawione nadziei na lepsze jutro – istotne dla strzegących społecznego porządku moralistów stawały się dopiero wtedy, gdy uświadomiono sobie, że sprzedając swe ciała jako utrzymanki czy prostytutki, mogły zarobić więcej, niż gdy wykonywały tak zwaną „uczciwą pracę”¹⁸. Stanisław Miłkowski pisał:

Przejdźcie najwstrętniejsze strychy staromiejskie, zwiedźcie cuchnące suteryn mieszkania, zaglądajcie do owych wilgotnych, ciemnych, niepalonych izdebek, dotknijcie starych, gnijących barłogów, spójrzcie na blade zapadłe lica młodej dziewczyny, podsłuchajcie jej łkań i westchnień, zapytajcie jej serca, jak bolesne tam zwątpienie, przemówcie do jej rozumu zwichniętego radami bezzębnych wszetecznych opiekunek, stańcie się świadkami owej ważnej w życiu chwili, gdy wyczerpawszy wszelki możliwy fundusz, sprzedawszy do ostatniego strzępka, prawie bez odzieży drżąc z zimna i głodu, podniosła się z kłęczek zalana łzami, gdzie straciła wszelką nadzieję i w owej chwili, kiedy z jednej strony grozi jej śmierć głodowa, szpital a z drugiej życie na pozór świetne, życie rozpusty – kiedy Anioł stróż odbiega z płaczem od zwątpiałej dziewczyny a szatan złego szepcze do jej ucha i dzwoni pieniędzmi... wtenczas... a będziecie mieli jej obraz w całej pełni kolorów, w całej nagości rzeczywistości.

U nas nie zabijają się z rozpacz... nie trują cyankalą, nie mrą z głodu... u nas się podlą!! (Miłkowski, 1876, 39, s. 154)

Statystyki dotyczące Warszawy nie pokazują jednak, że ówczesne prostytutki „rekrutowały” się spośród szwaczek – znacznie wyżej plasowały się służące (Sikorska-Kulesza, 2004, s. 289). Kwestią otwartą pozostaje więc pytanie, czy przekonanie utożsamiające szwaczki z prostytutkami rejestrowało stan faktyczny, czy było wynikiem uogólniającej siły stereotypu, który rozładowywał frustrację z powodu klęski filantropów i reformatorów społecznych. Pytanie pozostanie bez odpowiedzi, ale historia zapisana przez Prusa w *Lalce* – historia uwiedzionej przez Starskiego Marianny, dziewczyny, która nie mogąc utrzymać się jako szwaczka, zarabia prostytutką – potwierdza powszechność tego skojarzenia¹⁹.

¹⁸ J. Sikorska-Kulesza, *Zło tolerowane. Prostyucja w Królestwie Polskim w XIX wieku*, Warszawa 2004, s. 266. Badaczka przytaczała, że „petersburska wolna prostytutka zarabiała 40–50 rubli, czyli pensję wykwalifikowanego robotnika, zaś w domu publicznym, zakładając, że przyjmowała 5 klientów dziennie przez 25 dni, 15 rubli. Dwukrotnie przewyższało to pensję np. warszawskiej szwaczki”.

¹⁹ Stereotyp nie miał charakteru lokalnego. W powieści Zoli policjant przy aresztowaniu mówi: „Proszę pokazać ręce... Nie są pokłute, to znaczy, że pani nie pracuje. Dalej więc, ubierać się” (Zola, 2000, s. 126). Temat ten wykorzystała także Orzeszkowa w *Marcie*, gdy dawna znajoma bohaterki, teraz utrzymanka, powie: „Próbowałam być szwaczką...” (Orzeszkowa, 2005, s. 122).

*

U prząśniczki siedzą jak anioł dziewczeczki,
Przędą sobie, przędą jedwabne niteczki.

Kręć się kręć wrzeciono, wić się tobie, wić!
Ta pamięta lepiej, czyja dłuższa nić!
Kręć się kręć wrzeciono, wić się tobie, wić!
Ta pamięta lepiej, czyja dłuższa nić!

Pieśń Moniuszki niesie opowieść o wspólnocie kobiet, które pracując, na głos śpiewały o swoim losie, o swoich marzeniach. Historie polskich dziewiętnastowiecznych szwaczek rozgrywały się w ciszy i samotności. W przeciwieństwie do swych wiktoriańskich sióstr, które pozostawiły pisane bądź wyszywane pamiętniki (Strasdin, 2024; Bayles Kortsch, 2009, s. 2; Alexander, 2003, s. 25)²⁰, polskie „niewolnice igły” nie utrwaliły swego głosu, nie opowiedziały o swym losie. I tylko pisarka tej miary, co Orzeszkowa, potrafiła w ciszy pracowni krawieckiej dosłyszeć ich szept:

[...] zupełna na pozór cisza panowała w pracowni i jedynym wyraźnym odgłosem były ostre dźwięki ogromnych nożyc nieustannie prawie poruszanych wprawnymi palcami.

Cisza ta przecież była pozorna; oprócz jedynego panującego nad nią wyraźnego odgłosu było tam mnóstwo odgłosów innych, niewyraźnych tylko, przerywanych, ale tworzących szmer nieustanny i z cicha falujący, wybuchający niekiedy niecierpliwą jakby falą, to znowu opadający i zlewający się niemal z ciszą. Szmer ten składał się z szelestu dwudziestu przeszło poruszających się rąk, z oddechu dwudziestu piersi, z kaszłów suchych i krótkich lub gwałtownych i zanoszących się, z szeptów zaledwie poruszających się ust, z cichutkich i szybko tłumionych chichotów (Orzeszkowa, 2005, s. 95).

Z przeszłości dobiega nas przede wszystkim gadanina mężczyzn, którzy nad szwaczkami się litowali bądź z nich drwili, próbowali im pomóc bądź chcieli je wykorzystać – gadanina, która skutecznie zagłuszyła głos samych szwaczek²¹. Utrwalona przez Orzeszkową cisza pracowni krawieckiej zyskuje tym samym wartość metafory oddającej istotę niedosłyszanej, nieopowiedzianej, niezapamiętanej historii polskich szwaczek.

²⁰ Mowa o *A London Dressmaker's Diary*, <https://babel.hathitrust.org/cgi/pt?id=mdp.39015014702461&seq=709> (dostęp: 13.02.2026).

²¹ Znamienym przykładem pozostaje najprawdopodobniej fingowany pamiętnik wykorzystany w artykule A.O.W. *Z pamiętnika szwaczki*, „Głos” 1888, nr 43, s. 509–510.

Bolesław Prus też nie potrafił oddać głosu szwaczek. „Wycięta” z sentymentalnego wzornika Zosia, bohaterka *Balowej sukienki*, naiwnie szczebiocze o swojej samotności; w *Lalce* mówi Marianna-prostytutka, Marianna-szwaczka konsekwentnie milczy. W *Kronikach tygodniowych*, choć tak często powraca temat szwaczek, ich samych także nie usłyszymy. Jest coś znaczącego w tym, że wielki pisarz zajmując się „sprawą szwaczek”, „nie potrafił” opowiedzieć historii kobiet zarabiających szyciem. Przez bez mała trzydzieści pięć lat swej kronikarskiej roboty pochyłał się nad ich losem, brał udział w debatach o ich sytuacji, omawiał próby poprawienia ich losu, ale same szwaczki pozostały dla niego wielkim bezgłośnym wyrzutem sumienia:

Opowiadają, że pewna bogata Angielka kazała zrobić sobie suknię ze skrzydeł białych gołębi i że narzeczony – zobaczywszy ją w tym stroju – uciekł od niej. Kto jednak wie, czy suknia z najzwyklejszego materiału, ale szyta rękami głodnych anemicznych szwaczek, niewarta jest tamtej – z gołębi? Godzi się więc coś obmyśleć dla pracujących kobiet, jeśli niedola ich nie ma się czepiać naszych wykwinnych strojów, wdzierać się za nami do salonów, ciężcyć w tańcu i narzekaniami głuszyć balową muzykę (Prus, 1953–1962, t. X, s. 31)²².

*

A maszyna do szycia – ów „sposób zbawienia świata za tanie pieniądze”? Już w 1886 roku kronikarz ostatecznie pożegnał iluzję, że dzięki temu wynalazkowi „żadna szwaczka nie zazna nędzy”. W notatce o kłopotach pewnej kobiety, która nie mogła spłacić długów zaciągniętych w czasie choroby męża, bo zarekwirowano jej maszynę, kronikarz oddał całą bezalternatywność społecznej kwestii „niewolnic igły”:

Mąż ciągle chory, w domu nędza, a szwaczka tylko medytuje: co począć, jeżeli bez 14 rs nie wydostanie maszyny, a bez maszyny nie wypracuje 14 rs? (Prus, 1953–1962, t. IX, s. 125)²³.

²² Prus odwołuje się do informacji o Adzie Rutland, która „chcąc posiadać inną suknię ślubną aniżeli wszystkie jej towarzysзки, kazała zabić kilkaset białych gołąbków i spleść z nich wieńiec na szatę godową”. Informację podawał za: „Kurier Warszawski” 1886, nr 332.

²³ Pierwodruk: „Kurier Warszawski” 1886, nr 114.

BIBLIOGRAFIA/REFERENCES

- Kilka myśli o szwaczkach.* (1884). *Mucha*, 2, s. 3.
- A.O.W. (1888). *Z pamiętnika szwaczki. Głos*, 43, s. 509–510.
- Adamek, Piotr. (1909). *Kobieta w życiu zarobkowym. Przyczynek do kwestii kobiecej*. Poznań: Nakładem i czcionkami Drukarni św. Wojciecha.
- Alexander, Lynn M. (2003). *Women, Work, and Representation. Needlewomen in Victorian Art and Literature*. Athens Ohio: Ohio University Press.
- Badeni, Jan. (1897). *Obrazki z krakowskiej nędzy*. Kraków: Red. „Przeglądu Powszechnego”.
- Bałucki, Michał. (1885). *Panna Waleria. Epizod z życia pracujących kobiet. Kłosy*, 1056–1068.
- Bayles Kortsch, Christine. (2009). *Dress Culture in Late Victorian Women's Fiction*. New York: Routledge.
- Bogucki, Józef Symeon. (1853). *Wizerunki społeczeństwa warszawskiego. Szkice obyczajowe*. Warszawa: Druk. pod Firmą M. Chmielewskiego.
- Brandon, Ruth. (2006). *Singer i maszyna do szycia. Miłość, marzenia, kapitalizm*. Warszawa: Twój Styl.
- Dickens, Charles. (1955). *Poranek na ulicach Londynu*. W: *Szkice Boza i Przedstawiciel handlowy*. Warszawa: Czytelnik.
- Dickens, Charles. (1971). *Życie i przygody Nicholasa Nickleby*. Warszawa: Czytelnik.
- Dulken, Stephen van. (2001). *Inventing The 19th Century. The Great Age of Victorian Inventions*. London:
- Echa warszawskie.* (1876). *Przegląd Tygodniowy*, 4, s. 40–41.
- Gruszecki, Artur. (1911). *Cygarniczka. Powieść*. Stevens Point: Wydaw. Braci Worzałów.
- Hood, Thomas. (1905). *Pieśń o koszu*. *Kurier Codzienny*, 268, s. 1.
- Howe, Anthony. (2016). *Les Hungry Forties. Revue d'histoire du XIXe siècle*, s. 47–64.
- Ilmurzyńska, Halina, Stepnowska, Agnieszka. (1965). *Księgozbiór Bolesława Prusa*. Warszawa: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.
- Ilnicka, Maria. (1866). *Z kobiecego świata. Bluszcz*, 15, s. 58.
- Konopnicka, Maria. (1897). *Panna Florentyna*. W: Maria Konopnicka, *Nowele* (s. 1–46). Warszawa: Gebethner i Wolff.
- Konopnicka, Maria. (1884). *Szwalnica bezpłatna. Świt*, 29, s. 459.
- Leroy-Beaulieu, Paul. (1875). *Praca kobiet w XIX wieku*. Warszawa: Nakładem J. Korzeniowskiego.
- Miłkowski, Stanisław. (1876). *Co też zrobiono dla szwaczek?*, *Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza*, 39, s. 153–154.
- Nietyska, Maria. (2000). *Ramy prawne zarobkowania kobiet w Królestwie Polskim w XIX i na początku XX wieku na tle porównawczym*. W: Anna Żarnowska, Andrzej Szwarc (red.), *Kobiety i praca. Wiek XIX i XX* (s. 15–28). Warszawa: Wydawnictwo DiG.
- O. (1868). *Ta i tamta. Kurier Codzienny*, 169, s. 6–7.
- Orzeszkowa, Eliza. (2005). *Marta*. Kraków: Zielona Sowa.
- Orzeszkowa, Eliza. (2020). „O kobietach ubogich” przez pannę Daubię. W: Eliza Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna. T. III* (s. 609–640). Warszawa: PIW.
- Paczoska, Ewa. (2002). *Wstęp*. W: Aleksander Świętochowski, *Dumania pesymisty* (s. 5–32). Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Pieńkowski, Karol. (1872). *Rozmowa szwaczki z gwiazdą. Obrazek dramatyczny*. Lwów: Nakładem Autora.
- Prus, Bolesław. (1953–1962). *Kroniki. T. I–XII*. Warszawa: PIW.
- Prus, Bolesław. (2009). *Opowiadania i nowele. Wybór*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Prus, Bolesław. (2017). *Lalka. T. I–III*. Warszawa–Lublin: Episteme.

- Sieradzka, Anna. (2000). Przedstawienia kobiet pracujących w polskim malarstwie i grafice doby pozytywizmu. W: Anna Żarnowska, Andrzej Szwarc (red.), *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX* (s. 365–372). Warszawa: Wydawnictwo DiG.
- Sikorska-Krystek, Aleksandra, Wojkiewicz, Rozalia. (2025). Appendix. Mała antologia wierszy o strojach i modzie. W: Justyna Bajda, Rozalia Wojkiewicz, Aleksandra Sikorska-Krystek, Krzysztof Prabucki (red.), *„Różne mody i niewygody”. Stroje w literaturze i sztuce XIX i XX wieku* (s. 221–244). Poznań: Wydawnictwo UAM.
- Sikorska-Kulesza, Jolanta. (2004). *Zło tolerowane. Prostytucja w Królestwie Polskim w XIX wieku*. Warszawa: MADA.
- Urbanik-Kopeć, Alicja. (2023). „Wzięta w kilku słówkach rzecz o pokojówkach”. Służące domowe na ziemiach polskich w drugiej połowie XIX wieku. W: Przemysław Wielgosz (red.), *Ludowa historia kobiet* (s. 47–57). Warszawa: Wydawnictwo RM.
- Wieniarski, Antoni. (1857). *Szwaczka warszawska*. Warszawa: nakładem i drukiem J. Ungra.
- Zapolska, Gabriela. (2002). *O czym się nie mówi*. Kraków: Universitas.
- Zola, Emil. (2000). *Nana*. Gdańsk: PIW.
- Żarnowska, Anna. (1985). *Robotnicy Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*. Warszawa: PIW.

Data zgłoszenia artykułu: 13.02.2026

Data zakwalifikowania do druku: 13.07.2026